

Były prezydent Afganistanu uciekł z kraju

16 sierpnia 2021

Prezydent Afganistanu, rządzący dzięki poparciu Amerykanów, opuścił swój kraj. Aszraf Ghani odleciał do Tadżykistanu, gdy talibowie byli już na przedmieściach Kabulu.



Ucieczka Aszrafa Ghaniego to wyjątkowo wymowny symbol końca amerykańskiej interwencji i okupacji Afganistanu. Odjazd prezydenta ze stolicy, na obrzeżach której są już oddziały talibów, potwierdził Abdullah Abdullah, przewodniczący Afgańskiej Narodowej Rady Pojednania. W nagrany oświadczeniu nazwał Ghaniego „byłym prezydentem”, co oddaje rzeczywistość.

Abdullah wezwał również afgańskie wojsko, by utrzymywało bezpieczeństwo w Kabulu i wezwał talibów, by zanim wejdą do centralnej części miasta poczekać na wynik rozmów i „polityczne rozwiązanie kryzysu”. Jego apel nie zostanie jednak raczej wysłuchany. Wierni proamerykańskiemu rządowi żołnierze w ostatnich tygodniach masowo dezercerowali, przechodzili na drugą stronę lub uciekali z kraju. Od 6 sierpnia talibowie przejęli kontrolę nad niemal wszystkimi stolicami afgańskich prowincji. W niedzielę opanowali również ostatni odcinek afgańsko-pakistańskiej granicy, nad którym nie mieli kontroli.

Nie ma żadnej siły, która mogłaby uniemożliwić talibom opanowanie również stolicy kraju.

Aszraf Ghani nie miał żadnych szans na utrzymanie się przy władzy ani na dalszy udział w życiu politycznym, jednak spodziewano się, że przynajmniej weźmie udział w rozmowach ze zbliżającymi się oddziałami. Korespondent Al-Dżaziry z Kabulu napisał, że nikt raczej nie spodziewał się jego ucieczki już w

tym momencie. Z drugiej jednak strony – prezydent zarządzający Afganistanem z amerykańskiego nadania nie mógł spodziewać się od zwycięzców niczego dobrego.

W niedzielę 15 sierpnia delegacja z ramienia talibów negocjowała warunki przekazania władzy. W rozmowie z Al-Dżazirą ich rzecznik Suhajl Szahin stwierdził, że nie interesuje ich inne rozwiązanie, niż kapitulacja dotychczasowego rządu. – Niczyje życie, własność ani godność nie zostaną naruszone, życie mieszkańców Kabulu nie będzie zagrożone – takie oświadczenie wydali partyzanci (teraz, po przejęciu amerykańskiego sprzętu porzuconego przy ewakuacji, już raczej dobrze wyposażeni żołnierze) przed ostatecznym opanowaniem stolicy. Zapewniają, że nawet amerykański kolaboranci, wojskowi i urzędnicy, nie padną ofiarą represji. Warunkiem ma być spokojne przekazanie władzy po tym, gdy ostatni zachodni żołnierze odejdą z Afganistanu. Część mieszkańców stolicy patrzy jednak w przyszłość z ogromnymi obawami. Dotyczy to zwłaszcza kobiet, które w ostatnich latach otrzymały szansę uczestnictwa w życiu publicznym.

Wczoraj po godz. 20.00 czasu polskiego talibowie wkroczyli do pałacu prezydenckiego. Pustego po ucieczce Aszrafa Ghaniego, który we wpisie na „Facebooku” stwierdził, że opuścił kraj, by ratować go przed rozlewem krwi. Talibowie zajmują również dzielnicę rządową w Kabulu. Raz jeszcze padła obietnica, że osobom współpracującym z Amerykanami nie stanie się krzywda. Mimo to współpracownicy zachodnich sił wszelkimi sposobami starają się wydostać z Afganistanu. Po (małą) część „swoich” ludzi samoloty posłały m.in. Niemcy. Polska wystawiła Afgańczykom 45 wiz humanitarnych.

Według informacji podanych przez Press Association, powołującą się na swoje źródła wśród talibów, po ostatecznym zajęciu miasta bojownicy z pałacu prezydenckiego zamierzają proklamować Islamski Emirat Afganistanu.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu